

A detailed description of the background image: A two-story wooden cabin with a stone chimney and balcony, illuminated from within, set in a snowy forest at night. The cabin has a gabled roof and a balcony with a railing. The surrounding trees are heavily laden with snow, and the sky is dark with falling snowflakes. The overall atmosphere is warm and inviting despite the cold setting.

JULIA
FURMANIAK

Zima
w zapomnianym
schronisku

FILIA

JULIA
FURMANIAK

Zima
w zapomnianym
schronisku

FILIA

Rozdział 1

Mimo wczesnej pory Dworzec Główny opanował pospieszny gwar. Pod tablicą przyjazdów i odjazdów roilo się od zabieganych podróżnych. Niektórzy z nich ciągnęli za sobą okazałych rozmiarów walizki, inni zdecydowali się na wypchane po brzegi torby podręczne.

Drobna blondynka, spoglądając na tablicę, przydepnęła swój przydługi płaszcz w odcieniu ciemnej zieleni. Nerwowo przesuwała wzrokiem po kolejnych linijkach wyświetlanych na ekranie, poszukując numeru właściwego peronu.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia, dla większości najpiękniejszy okres w roku. Jedyne taki czas, kiedy ludzie jak za dotknięciem magicznej różdżki uśmiechają się szerzej, sprzątają dokładniej i wydają więcej pieniędzy bez grama wyrzutów sumienia.

Monika Rowińska wpatrywała się w ogromną gwiazdę, która błyszczała z samego czubka sztucznej choiny ustawionej w centralnym punkcie dworca, a z jej ust wydobyło się ciche westchnięcie. Była tu chyba jedyną osobą, która pragnęła uciec od świąt Bożego Narodzenia. Odwróciła wzrok od drzewka i dostrzegła znajomą sylwetkę zbliżającą się w jej stronę.

– Właśnie otworzyli kawiarnię, zamówiłem kawę dla wszystkich – powiedział Filip, ostrożnie niosąc tacę pożyczoną z lokalu.

– Dziękuję. – Monika odebrała od niego okazałych rozmiarów kubek, a chłopak uśmiechnął się łagodnie, po czym zaczął rozdawać kawę pozostałym towarzyszom.

Od świąt dzielił ich tydzień, ale już w połowie listopada dworzec ozdobiono girlandami, które mieniły się ciepłym światłem lampek, a z głośników Chris Rea jak co roku śpiewał o tym, że pragnie wrócić do domu na święta.

Monika zerknęła w stronę kawiarni, o której mówił Filip. Dwie dziewczyny ubrane w stroje elfów przygotowywały miejsce pracy na rozpoczynający się dzień. Miesiąc temu, kiedy Monika tu przyszła, by kupić bilety na pociąg do Szklarskiej Poręby, nie paradowały jeszcze w zielonych przebraniach. Teraz, przyglądając się im, pomyślała, że świąteczny nastrój atakuje na każdym kroku, jest za każdym zakrętem, i chyba tylko ona nie może się w ten magiczny czas wczuć. Ostrożnie wypięła

pierwszy łyk kawy, a cynamonowy posmak przyjemnie rozlał się po jej języku.

Już od pierwszych dni października telefon Moniki wręcz urywał się od nieustających połączeń, które niestrudzenie wykonywała matka. Gabriela z początku tylko dyskretnie podpytywała, czy Monika ma zamiar spędzić święta w rodzinnym Leśku. Z czasem jednak jej namowy stały się natrętne, a Monikę znużyło używanie w kółko tych samych argumentów, które i tak nie trafiały do uszu matki. Słowa dziewczyny odbijały się od Gabrieli jak od ściany, a Monika naprawdę nie wyobrażała sobie zasiąść przy wigilijnym stole z rodziną i przez cały ten czas udawać, że wszystko jest w porządku.

Zacisnęła powieki, pod którymi nieprzyjemnie ją zapiekło. Nic nie było w porządku, odkąd Michała zabrakło przy jej boku.

Zachodziła w głowę, jakim cudem życie rodziny mogło tak po prostu toczyć się dalej, kiedy jej własne wypadło z właściwych torów. Nie miała ochoty przybierać żadnej maski, nie potrafiła odnaleźć w sobie choćby odrobiny siły, by udawać. I chociaż pomysł ten nie przypadł rodzinie do gustu, to gdzieś pod skórą czuła, że nie mogłaby spędzić nadchodzących świąt w żadnym innym miejscu niż tam, gdzie miał ją zabrać pociąg zbliżający się do peronu czwartego.

Znów zerknęła w stronę dworcowej kawiarni. Baristka przebrana za pomocnika Świętego Mikołaja

miała już pełne ręce roboty, obsługując ciągnącą się w nieskończoność kolejkę.

– Spakowałaś chociaż trekkingi? – zapytał z kpina w głosie Piotr, zwracając się do stojącej obok Weroniki i tym samym skupiając na sobie uwagę Moniki.

– Oczywiście. Spakowałam też kompas, mam zainstalowaną w telefonie aplikację Ratunek, a w plecaku koc termiczny, jeśli tak cię to interesuje – odgryzła mu się Weronika. – Ale na czas podróży pociągiem chyba mogę mieć na sobie swój ulubiony płaszcz i pasujące do niego botki? – dodała, biorąc się pod boki.

Monika kątem oka zerkała w ich stronę. Rzeczywiście, strój Weroniki bardziej nadawał się na wyjście do galerii handlowej niż na wycieczkę w góry i kilkugodzinną wędrówkę do schroniska położonego wysoko nad poziomem morza. Zbyt wysoko, by dotrzeć tam w skórzanych botkach na płaskiej podeszwie. Monika wzruszyła jednak ramionami i odwróciła głowę od tej dwójki.

– Proszę państwa, pociąg wjechał na stację! – odezwał się Aleks, najlepszy przyjaciel Michała. – Wycieczka, za mną! – zawołał żartobliwie, siłując się z ciężkim plecakiem, więc i Monika podniosła się z ziemi. Na jasne włosy naciągnęła czapkę zakończoną puchatym pomponem. Kiedyś lubiła swoje długie, proste włosy, dziś tęskniła do momentów, kiedy Michał przytykał do nich czubek swojego nosa, biorąc głęboki wdech. Szeptał

wtedy w jej ucho, że pachną rześko jak czysty górski potok. Nakładała na włosy drogeryjny kosmetyk o zapachu zielonego ogórka, ale mężczyzna mówił to w taki sposób, że kiedy zatapiał palce w jej jasnych kosmykach, to niemal słyszała ten rwący nurt odbijający się chłodnym powiewem na jej policzkach.

Monika dawno nie używała tej odżywki, a jej włosy wyglądem i w dotyku zaczęły przypominać pole wysuszonego zboża. Zwinęła więc niedbale kosmyki na palcu i szczerze schowała pod wełnianą czapkę.

Z początku planowała samotną podróż, ale kiedy tylko napomknęła o swoich planach Aleksowi, już następnego dnia zarezerwował bilet na ten sam pociąg, a niedługo po nim zrobiła to reszta znajomych Michała. Na samo wspomnienie cień uśmiechu przemknął przez usta Moniki. Aleksander Ciesielski był najlepszym przyjacielem jej narzeczonego. Jak oboje mawiali – od czasów bójki na szkolnym korytarzu z parą piątoklasiistów, kiedy oni sami byli w pierwszej klasie. Monika nie pamiętała, o co im wtedy poszło. Zdaje się, że ci starsi podkradli kolekcjonerskie karty tym młodszym. Ale nie dałaby uciąć sobie za to ręki.

Spojrzała w stronę Aleksandra, który zasunął zamek w swojej kurtce pod samą brodę, a ciemne loki schował pod grubą neonową czapkę. Ona nie pamiętała, co wtedy poróżniło chłopców, ale miała pewność, że Aleks pamiętał. Była też przekonana, że gdyby Michał wciąż

żył, dalej byliby nierozłączni. Uśmiechnęła się w duchu do tej myśli.

– Dwudziestego siódmego wybieramy się na szlak prosto z Samotni? – spytał Piotr, patrząc w stronę Filipa.

Monika wyprostowała się jak struna, słysząc to pytanie.

– Dwudziestego ósmego – włączyła się w końcu do rozmowy, ściągając na siebie spojrzenia wszystkich członków wyprawy. – Dwudziestego ósmego. Dokładnie, jak wtedy Michał – dodała lodowatym tonem.

Jak mógł nie pamiętać?

Zmroziła go chłodnym spojrzeniem, a widocznie zmieszany Piotr podrapał się w kark i uciekł wzrokiem w stronę pociągu, który wjechał na peron z głośnym piskiem.

– Spoko. Chciałem się tylko upewnić – odezwał się w końcu, wzruszając przy tym lekceważąco ramionami.

– Upewnić?! – powtórzyła wściekle, robiąc krok w jego kierunku. – Jeśli nie pamiętasz, to po co w ogóle z nami jedziesz?!

Nie wytrzymała. Złość przyspieszyła jej tętno, sapnęła więc poirytowana. Wtedy też poczuła czyjeś dłonie na swoich ramionach. Odwróciła się w stronę Aleksandra.

– Po co on z nami jedzie? – spytała, patrząc mu w oczy. – Palant – mruknęła pod nosem.

Aleks w milczeniu wzrokiem prześledził jej twarz, a jego szczęki zacisnęły się mocno.

– Wszyscy byliśmy przyjaciółmi Michała – odparł spokojnie. – Ten palant też – dodał po krótkiej pauzie lekko rozbawionym głosem.

Monika spojrzała w bok, na pozostałych znajomych Michała. Dwóch kolegów spod trzepaka, jeden poznany na korytarzu w podstawówce. Ramiona Moniki uniosły się i opadły, gdy westchnięcie wymsknęło się przez jej rozchylone usta. Choć nie każdego z nich darzyła sympatią, to wszyscy byli przyjaciółmi jej zmarłego narzeczonego. No, prawie, pomyślała, patrząc w stronę Weroniki. Ona dołączyła do ich grupy w połowie tego roku akademickiego. Oczywiście było, że nigdy nie poznała Michała, lecz Monika wiedziała, że dziewczyna miała powód, by w tę podróż wybrać się razem z nimi.

Na dworcu przebywali niespełna godzinę, ale Monika zdążyła wylapać wzrok Weroniki, co rusz uciekający w stronę Aleksa. To, jak bezwiednie poprawiała włosy, ilekroć odwzajemnił spojrzenie, i jak czerwieniły jej się policzki po każdej wymianie słów między nimi. Przyjaciel narzeczonego Moniki wpadł tej dziewczynie w oko. Monika miała tę pewność, bo lata temu ona podobnie zachowywała się w obecności Michała. Nie przeszkadzało jej, że Weronika zechciała wybrać się w góry razem z nimi. Bolało jedynie to, że kiedy ona wybierała się w nie, by uczcić pamięć Michała, jego kumpel Piotrek traktował ten wyjazd jak okazję do imprezowania.

– Nieważne – burknęła pod nosem i zarzuciła ciężki plecak na łopatkę. Nie czekając na resztę, ruszyła w kierunku pociągu.

* * *

Ze Szklarskiej Poręby czekał ich przejazd autobusem w kierunku Karpacza, a stamtąd piesza wędrówka do schroniska, w którym niespełna dwa lata temu zatrzymał się Michał. Monika zmarszczyła brwi, patrząc na narty, które Piotr wcisnął w niewielką szczelinę między fotelem a przesuwными drzwiami przedziału.

Ich wyjazd w głównej mierze miał się opierać na wędrówce po ulubionych schroniskach Michała. Po co ten gamoń zabrał ze sobą narty? Mocniej zmarszczyła brwi, patrząc w jego stronę.

– Pewnie zastanawiasz się, co ja tutaj w ogóle robię, skoro nie znałam Michała. – Przez myśli Moniki przedarł się głos Weroniki. W przedziale siedziały obok siebie, ale od momentu, kiedy pociąg ruszył ze stacji, nie zamieniły jeszcze ani słowa.

– Słucham? – Monika spojrzała w jej stronę, nie kryjąc zdziwienia. – Nie, w ogóle się nad tym nie zastanawiałam – odparła zgodnie z prawdą. – Przepraszam, tylko się zamyśliłam.

Weronika przechyliła lekko głowę, przez chwilę przyglądając się Monice uważniej. Ale najwidoczniej

uwierzyła jej słowom, bo po chwili jej usta rozciągnęły się w przyjaznym uśmiechu.

– Jeszcze raz się przedstawię, mam na imię Weronika. – Wysunęła dłoń w kierunku Moniki. – Jestem na jednym roku z Alekssem i Piotrem.

Monika uściśnęła jej dłoń szybko, tłumacząc, że dobrze zapamiętała imię, bo już wcześniej słyszała o niej parę słów.

– Słyszałaś? – Weronika uniosła brwi wyraźnie zaskoczona.

– Tak. Aleks mi o tobie opowiadał.

– Naprawdę?

Monika przytaknęła, a Weronika aż podskoczyła w fotelu i cała obróciła się w jej stronę. Zebrała ciemne włosy na jedno ramię, a w jej oczach błysnęło podekscytowanie.

– Mówił, że studiujecie razem – wyjaśniła Monika, bo głównie to wiedziała o Weronice.

Kiedy Aleks wymienił osoby, które dołączą do ich zimowej wyprawy, pokrótce opowiedział o dziewczynie, która w połowie roku akademickiego pojawiła się na zajęciach. Z rozbawieniem w głosie wspomniał, jaka to z niej straszna gaduła, ale uznał, że towarzystwo osoby, która dużo mówi, dobrze zrobi Monice. Pamiętała, że chwilę później w jego głos wkradła się niepewność, kiedy dodał, że bez zastanowienia zaproponował, by w góry wybrała się razem z nimi. Jednak Monika szybko

rozwiąła jego wątpliwości, bo z uśmiechem przyjęła tę wiadomość do siebie.

– Och... Tylko tyle? – Jej entuzjazm widocznie przysgasł, a ramiona opadły.

– Coś nie w porządku?

Teraz to Monika pochyliła się w jej stronę, zmartwiona nagłą zmianą jej nastroju.

– Nie – odparła, uciekając wzrokiem w bok. – Byliśmy na paru randkach, to znaczy... Tak mi się wydaje, że to były randki – wyznała cicho. – Kiedy wspomniałaś, że o mnie mówił, miałam nadzieję, że powiedział coś więcej... – Wróciła wzrokiem do twarzy Moniki, jakby z jej wyrazu chciała odczytać to, co dziewczyna mogła zachować dla siebie. Ale niestety, patrząc na Monikę, Weronika nic takiego wyczytać nie mogła. Bo Aleksander Ciesielski z niczego jej się nie zwierzył.

– Wiesz, Aleks nie spowiada mi się ze swojego życia – odpowiedziała szybko, chcąc go usprawiedliwić. – Był najlepszym przyjacielem mojego narzeczonego. Co prawda odkąd Michał... – urwała na moment, unosząc wzrok. Minęły prawie dwa lata, a jej wciąż ciężko było wypowiadać te słowa bez zająknięcia. Powoli wypuściła powietrze z płuc, by móc kontynuować. – Odkąd Michał odszedł, rozmawiamy z Alekssem częściej, ale...

– Tak, wiem, mówił mi o tym. – Weronika znów jej przerwała, lecz tym razem to brwi Moniki poszybowały do góry.

– Tak?

– To znaczy, opowiadał mi o tobie i o tym, że jesteście dobrymi przyjaciółmi – wyjaśniła.

Monika zaskoczona zerknęła w stronę Aleksa. Siedział przy oknie, zaczytany bez reszty w kryminale, którego kartki szeleściły pod jego palcami. Owszem kiedyś zdarzało się im spotkać w trójkę, ale ani ona, tym bardziej Aleksander nie próbowali nawiązać głębszej relacji. Lubili się, lecz zawsze wiedzieli, że on był najlepszym przyjacielem Michała, a Monika jego narzeczoną. Nie próbowali na siłę udawać Trzech Muszkieterów. Całej trójce pasował układ, który wypracowali przez lata.

Z Aleksandrem zdarzyło jej się współpracować tylko raz. Kiedy w tajemnicy organizowali przyjęcie urodzinowe dla Michała. Lubiała go, tak po prostu. Ale nigdy nie nazywali siebie przyjaciółmi. Przez cały ten czas myślała, że są znajomymi. Nie zwierzała się sobie ze swoich problemów, nie dzielili sekretów, nie spotykali się co weekend i nie wypłakiwała się w jego ramię.

Chwila.

To akurat jej się zdarzyło...

Mocno zacisnęła powieki, wracając do bolesnych wspomnień.

Po pogrzebie Michała nastał najdłuższy tydzień w jej życiu.

Na środku podłogi w salonie postawiła pusty karton i wpatrywała się w niego godzinami. Pewnie siedziałyby

tak bezwiednie kolejnych parę godzin, być może odrętwiała siedziałaby przez całą noc, ale z letargu wyrwało ją ciche pukanie do drzwi. Chwilę trwało, nim zwlekła się z podłogi. Tego samego dnia, skoro świt, wróciła do swojego mieszkania, po całym tygodniu spędzonym u rodziców, gdzie sztucznie wywoływane uśmiechy znikły z jej twarzy, gdy tylko zamykała za sobą drzwi łazienki i mocniej odkręcała wodę. Wizyta kogokolwiek z rodziny była ostatnią rzeczą, na którą miała ochotę. Jednak kiedy przez wizjer dojrzała znajomą burzę loków, przez jej poszarzałą twarz przemknęło coś na kształt uśmiechu. Przekręciła zamek i otworzyła drzwi, a Aleksander wszedł bez słowa, niepewnie rozglądając się po mieszkaniu, jakby miał nadzieję gdzieś tam napotkać znajomą twarz. Monika zamknęła drzwi, wzdychając cicho. Rano z taką samą nadzieją w spojrzeniu zaglądała do każdego pomieszczenia, jakby naprawdę Michał miał gdzieś tam na nią czekać. Skarciła się w duchu na samo wspomnienie. Jakież było niedorzeczne takie myślenie. Pokręciła wówczas lekko głową i ruszyła za chłopakiem w głąb mieszkania. Aleksander niespiesznie stawiał kolejne kroki. Zatrzymał się przy obrazie przedstawiającym Golden Bridge. Chwilę przyglądał się dobrze mu znanemu ujęciu wiszącego mostu skąpanego w promieniach zachodzącego słońca nad cieśniną Golden Gate. Zaśmiał się wtedy krótko pod nosem. Być może odpłynął na moment do wspomnienia, kiedy

przyjaciel zadzwonił, prosząc o pomoc w powieszeniu obrazu, którego tak naprawdę powiesić nie chciał, a na który uparła się Monika. Dużo czasu upłynęło, nim Michał w końcu chwycił w dłoń wiertarkę. W trójkę dywagowali na temat tego, czy przedpokój jest odpowiednim miejscem na obraz tego typu, skoro wcześniej (przez parę lat) ścianę zdobiły mapy szlaków górskich niechlujnie przyklejonych taśmą. Aleksander i Monika zgodnie twierdzili, że obraz odświeży pomieszczenie, Michał nie był do tego pomysłu przekonany. Głosowanie, które lubił stosować w kwestiach spornych, nie miało sensu, bo i bez niego wiedział, że jest jeden do dwóch na korzyść tej dwójki, konspiracyjnie wymieniającej uśmiechy.

Wywiercił więc niewielki otwór i zabrali się z Aleksandrem do wieszania obrazu, a kiedy zawisł w centralnym miejscu na ścianie, Michał niechętnie przyznał, że oboje mieli rację i zmiana wystroju okazała się bardzo na plus.

Monika obserwowała, jak Aleksander zwiesił na moment głowę.

Było to zwyczajne wspomnienie, jakich wiele im pozostało. Nie chciała myśleć o tym, jak bardzo teraz było bolesne.

– Po co ci ten karton? – spytał ochryplym głosem, już w salonie. Przyjrzał się jej uważnie. Monika również w milczeniu prześledziła jego twarz. Miał tak samo

podkrążone oczy, jego policzki były równie mocno zapadnięte. Pomyślała wtedy, że też zarwał wszystkie te noce.

– Chciałam schować nasze wspólne zdjęcia – odezwała się w końcu, powoli spuszczać wzrok.

– Dlaczego?

Zaskakująco twardy ton głosu Aleksandra spiął mięśnie w ciele Moniki.

– Bo ciężko mi na nie patrzeć – odparła, czując napływ złości.

Aleks nic nie odpowiedział. Powolnym krokiem podszedł do komody i chwycił jedną z ramek.

– Myślisz, że jak pochowasz wasze wspólne zdjęcia, to będzie ci łatwiej? – Odwrócił się w stronę Moniki i zmroził ją spojrzeniem. – Ja nie mam jego zdjęć powieszonych na ścianach, a i tak nie mogę pozbyć się jego twarzy sprzed oczu – dodał, stawiając ramkę na miejsce. Jego wzrok przesunął się po pozostałych fotografiach, zatrzymał go na tej, na której uwieczniono ich pierwszy, wspólnie zdobyty szczyt, kiedy mieli po niespełna siedem lat. Jego oczy się zaszklily. Wspomnienie Michała boleśnie łamało jego serce, tak jak raniło serce Moniki. Nie musiała o to pytać. Widziała, jak przez jego twarz przetoczyło się wiele emocji. Na ułamek sekundy wygiął usta w coś na kształt uśmiechu, by po chwili zacisnąć je mocno.

Aleksander uniósł głowę i ciężko wypuścił z płuc powietrze. Stał tak dłuższy moment, próbując opanować

targające nim uczucia. W końcu spojrzął w stronę Moniki.

– Nie chowaj tych zdjęć, proszę – wyszeptał zduszonym głosem.

– Dlaczego? – spytała szybko w obawie, że i jej głos się załamie.

Aleks obrócił się do niej całym sobą i zacisnął mocno szczęki, a grdyka podskoczyła mu, kiedy przełknął ślinę.

– Bo nie chodzi o to, by o nim zapomnieć, tylko o to, by on wciąż żył w naszych wspomnieniach – odpowiedział cicho, a ona, nie myśląc zbyt wiele, rzuciła się w jego ramiona i rozpłakała.

Wyła z całej siły, wypłakiwała wszystkie łzy. On pewnie myślał, że płakała z rozpacz, z tęsknoty za Michałem, może z cholernej bezsilności. Pewnie nie przyszło mu do głowy, że wówczas płakała z wdzięczności. Bo wcale nie chciała chować tych pięknych chwil uwiecznionych na fotografiach i nie potrafiła pozbyć się rzeczy, które należały do Michała. Pragnęła, żeby on był wciąż obecny w ich wspólnym mieszkaniu, chciała o nim myśleć i chodzić w jego ulubionych swetrach. W głębi duszy potrzebowała płakać, a zaraz potem śmiać się przez łzy, wspominając wszystko to, co było im dane wspólnie przeżyć.

On jeden jej na to pozwolił.

Matka tuż przed pogrzebem wcisnęła w jej dłoń tabletki i podała szklanekę wody.

JAK CZAS SPĘDZONY W ODCIĘTYM OD ŚWIATA MIEJSCU WPŁYNIE NA GRUPĘ PRZYJACIÓŁ? CZY TA WYPRAWA W GÓRY ZMIENI ŻYCIE MONIKI?



Monika po stracie ukochanego narzeczonego postanawia spędzić święta Bożego Narodzenia w Samotni – schronisku górskim, które szczególnie ukochał sobie Michał.

Aleksander wciąż czuje się winny śmierci najlepszego przyjaciela. Wyrzuca sobie, że odpuścił wyprawę w góry, z której Michał już nie wrócił. Wraz z czwórką znajomych dołącza do Moniki, aby w górach uczcić pamięć po zmarłym przyjacielu.

Monikę zachwyca zimowy krajobraz polskich gór, ale nieumiejętnie poruszając się po oblodzonym szlaku, skręca kostkę. Grupa przyjaciół postanawia szukać pomocy w starym schronisku, które na pierwszy rzut oka wydaje się opuszczone. Na szczęście okazuje się, że w starej chacie ktoś mieszka. I mimo że Rafał, właściciel, nie jest skory do pomocy grupie młodych osób, ostatecznie proponuje im nocleg.

wydawnictwofilia.pl



Klub książki

ONA
CZYTA

Facebook.com/ONACZYTA

FILIA

cena 49,90 zł

ISBN 978-83-8357-765-4



9 788383 577654